

Szlachcice czają się na Michałowice

22 września 2016

Potomkowie przedwojennych obszarników i wyzyskiwaczy chcą przejąć znaczne tereny w podwarszawskich Michałowicach. Twierdzą, że ziemie zostały bezprawnie znacjonalizowane podczas reformy rolnej w 1948 roku. Jeśli sąd przyzna im rację, będziemy mieli do czynienia z niebezpiecznym precedensem.

Pod Wojewódzkim Sądem Administracyjnym odbyła się wczoraj rano pikietą grupy warszawskich aktywistów oraz mieszkańców Michałowic, których dobytek znalazł się na celowniku „odzyskiwaczy”. Chodzi o obszary wielkości 136 hektarów, na którym obecnie znajdują się osiedla mieszkaniowe oraz gminne tereny zielone. Jest to jeden z najgęściej zaludnionych terenów w gminie. W Komorowie, Regułach oraz Michałowicach Osiedle mieszka ponad 1,7 tys. osób.

Sprawę opisało warszawskie koło partii Razem, której aktywiści byli obecni na wczorajszej pikiecie. „W najgorszym scenariuszu niektórzy mieszkańcy mogą stracić domy, a gmina straci budynki użyteczności publicznej i tereny zielone. W najlepszym – polskie państwo będzie musiało ponieść ciężar gigantycznych odszkodowań. 140 hektarów i rynkowa cena 1000 zł za metr kwadratowy ziemi w Michałowicach oznacza niemal 1,5 miliarda złotych! To dziesięć razy więcej niż wartość słynnej już Chmielnej 70. To 15-krotność rocznego budżetu Michałowic” – czytamy na fanpejdżu organizacji na „Facebooku”.

Całe nieszczęście mieszkańców Michałowic rozpoczęło się w 2013 roku kiedy Ministerstwo Rolnictwa podjęło kuriozalną decyzję o unieważnieniu nacjonalizacji z 1948 roku. Resort zrobił to na wniosek tzw. spadkobierców. Ich zdaniem tereny zostały przejęte przez państwo bezprawnie. „Nie powinny zostać

znacjonalizowane w ramach reformy rolnej. To nie był grunt rolny, to były rozparcelowane działki budowlane przygotowane do inwestycji” – przekonuje adwokat Błażej Gładysz z kancelarii prawnej Nobilis, której jednym z założycieli jest Henryk Grocholski, spadkobierca rodu z Michałowic.

Mieszkańcy są przerażeni. Od ponad dwóch lat gminne biuro geodezyjne przyjmuje dziennie po kilkadziesiąt osób, które chcą ustalić status i historię swoich nieruchomości. Zawiłości sprawy wyjaśnia w rozmowie z „Gazetą Wyborczą” Krzysztof Grabka, wójt gminy. „W styczniu 2014 r. zorganizowaliśmy spotkanie z prawnikami, przedstawicielami ministerstwa i spadkobierców. Był szturm, przyszło około 800 osób. Tłumaczyliśmy procedury, wyjaśnialiśmy, jak składać odwołania. Dezorientujące jest, że sąd administracyjny tak samo traktuje wszystkich mieszkańców Michałowic. I tych, którzy pobudowali się na gruntach kupionych od skarbu państwa, i tych, których rodziny kupiły działki jeszcze przed wojną od Grocholskich. W sądzie trzeba było składać odwołanie z 1777 egzemplarzami odpisów. My w urzędzie gminy złożyliśmy zamówienie w drukarni, żeby oszczędzić na kosztach” – mówi samorządowiec z Michałowic.

Co jeśli sąd przyzna racje spadkobiercom? Najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem będzie wypłacenie ogromnych odszkodowań przez państwo. Na to właśnie liczy Henryk Grocholski, który zasiada w zarządzie Związku Szlachty Polskiej której innymi prominentnymi członkami są również czyściciele kameń – Hubert Massalski i Marek Mossakowski.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu